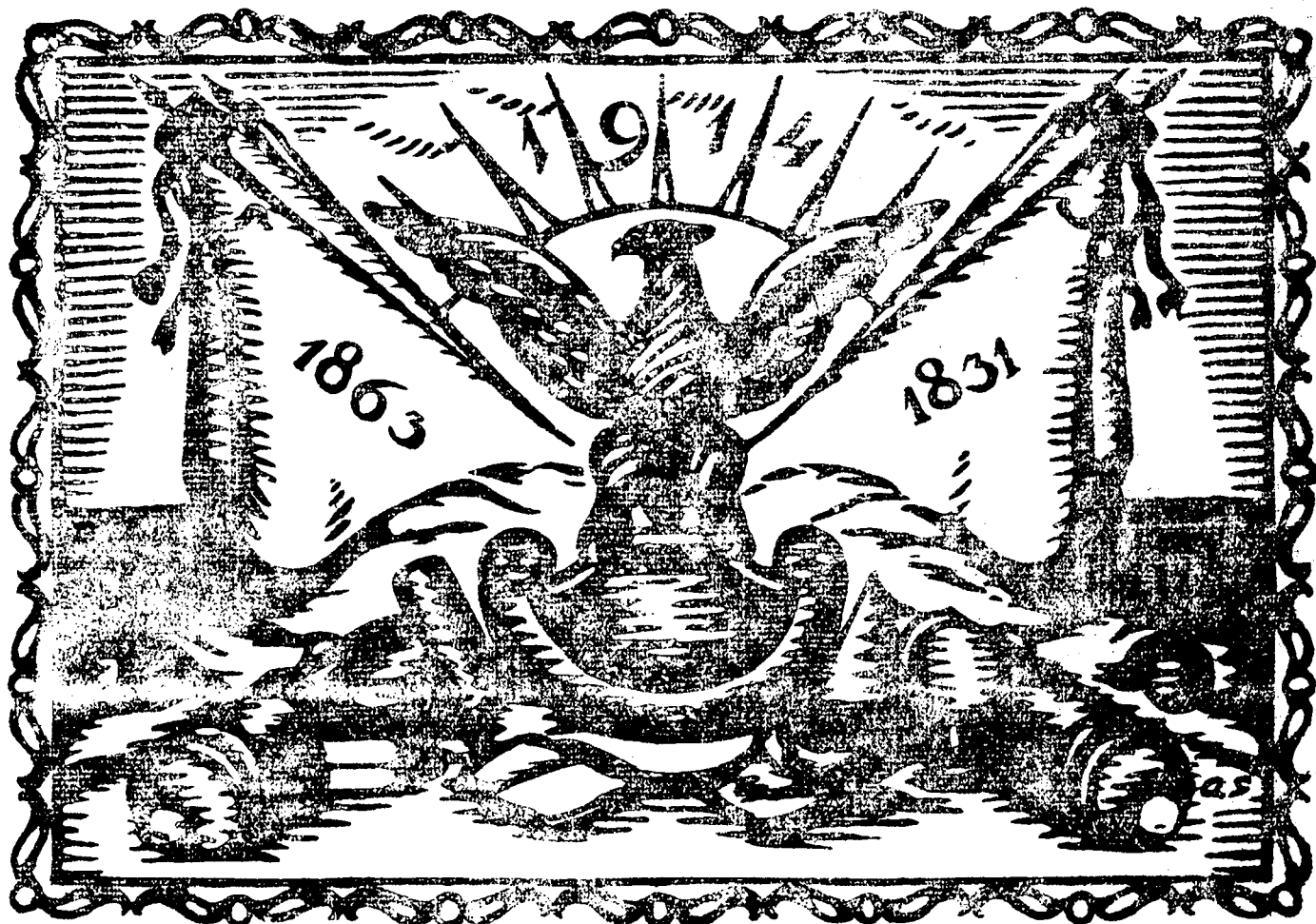


ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.

CENA 1 MK.

O generale Żeligowskim

Działo się dobrze, działo się źle, szliśmy naprzód, cofaliśmy się, byliśmy zwycięzcami, ale nieraz też byliśmy rozbici, zawsze jednak w tych wszystkich wypadkach i w tych wszystkich zmiennych wojny kolejach byliśmy posłuszni Rozkazowi. Zachowywaliśmy dyscyplinę, przestrzegaliśmy świętych zasad żołnierskiego posłuszeństwa, zasady te bowiem właśnie utrzymują w armji ład i stanowią o honorze tej armji.

Tymczasem komunikat z 9 października bieżącego roku obwieścił światu, że w wojsku polskim powstał bunt.

Każde serce żołnierskie, a nawet z pewnością serce każdego zwykłego cywila zdrząło, czytając w gazetach i to w komunikacie naszego Sztabu Generalnego słowo „bunt“.

Któż to zbuntował się?

I o co złamał zasady najświętsze wojskowego posłuszeństwa?

Zbuntował się jeden z najlepszych generałów, jacy są w armji polskiej, a mianowicie generał Żeligowski. Generał ten znany jest w naszej armji, jako wzór męstwa i odwagi. Walczył on o Polskę jeszcze nim Ojczyzna nasza posiadała niepodległość. On to organizował oddziały polskie w Bessarabji i na Kaukazie, on to osłaniał odwrót wojsk francuskich z pod Odesy, będąc zawsze wiernym w stosunku do Naczelnego Wodza i jego rozkazów.

Nie można tedy przypuścić, ażeby powodem tego strasznego kroku ze strony generała Żeligowskiego była czysto osobista ambicja, czy jakaś pycha, czy wogóle coś, pod względem samej dyscypliny wojskowej, zdrożnego.

Przyczyną, która spowodowała generała Żeligowskiego do jego uczynku, była bezspornie wielka boleść, jaką on odczuwał z powodu losów wielkiego szmatu polskiej ziemi i ukochanego przez wszystkich miasta polskiego, Wilna.

Generał nie mógł patrzeć spokojnie na to, jak ten szmat ziemi polskiej zbeszczeszczony jest i zniszczony. Jak zagładzie poddane jest miasto ukochane przez wszystkich Polaków, z drugiej strony, chcąc być posłusznym nie mógł pozostawać dłużej w armji polskiej. Jakaż boleść wielka musiała targać jego starym żołnierskim sercem, gdy tak stał na rozdrożu pomiędzy najszczytniejszym obowiązkiem żołnierza, a najszlachetniejszą miłością obywatela.

Razem z generałem poszli jego żołnierze, wszystko kresowcy. Żołnierze, którzy już od dwóch lat walczyli o Polskę, którzy kośćmi swoimi obsiali wszystkie nasze pobojowiska, którzy tysiąc razy dali już dowód w najtrudniejszych walkach, iż potrafią dobro Ojczyzny postawić ponad własne życie.

Cała Polska przyjęła czyn generała Żeligowskiego okrzykiem radości. W wielu miastach odbywają się wiece i manifestacje na cześć generała.

My żołnierze, stojący pod rozkazami, nie możemy nic mówić w tej sprawie, oprócz tego jednego, iż wiemy napewno, wie to każdy z nas w najtajniejszej głębi swego ducha, iż starym, zacnym generałem, w tylu wyteranym bojach, nie powodowała napewno żadna zła myśl, lecz tylko wielka, sroga rozterka i rozpacz z powodu nieszczęścia jego ziemi ojczystej.

Rozejm podpisany...

Wiedzieliśmy wszyscy, że rozejm miał być podpisany dnia 8 października. I wszyscy z wielkim zainteresowaniem oczekiwaliśmy nadejścia wiadomości urzędowej o tym fakcie. Tymczasem codziennie nadchodziła depesza: „Jeszcze nie...“ Wielu zaczęło już wogóle wątpić, czy rozejm podpisany zostanie, czy też może zaszły jakieś nowe wypadki, które w zawarciu pokoju przeszkodzą.

Aż wreszcie nadeszła krótka depesza, że we wtorek dn. 12. X. o godz. 6 m. 10 wieczorem preliminarja pokojowe zostały podpisane. Wyjaśniło się też zaraz, że zwłoka została wywołana na skutek trudności technicznych w opracowywaniu szczegółów i w przygotowaniu odpowiednich aktów. Przeszkód zasadniczych ani przez chwilę nie było.

Odbyło się to podpisanie mniejwięcej tak:

We wtorek około godz. 5 ppół. zaczęło się uroczyste posiedzenie obu delegacji w gmachu „Czarnogłowców“. Przewodniczył zebraniu Joffe. Po krótkiej przemowie, sekretarze odczytali traktat preliminarjny i rozejmowy, poczem nastąpiło podpisanie odczytanych aktów.

Po podpisaniu układu obydwaj przewodniczący delegacji wygłosili przemowy końcowe. Prezes delegacji polskiej, wiceminister Dąbski, podkreślił, że pokój ryski jest pokojem porozumienia i podziękował rządowi łotewskiemu za gościnność. Podobne podziękowanie złożył Joffe, poczem posiedzenie zamknięto.

Przypuszczalnie pokój, który teraz zawieramy, jako pokój porozumienia, będzie trwałym. W każdym razie będzie on miał dla Polski ten dobry skutek, że będziemy mogli wziąć się z tem większą energją za obronę naszych interesów na Górnym Śląsku i w Gdańsku.

L.

Francuzi kawalerami orderu „Virtuti Militari“.

Dnia 11-go października odbyła się uroczystość wręczenia orderów „Virtuti Militari“ oficerom francuskim. Uroczystość ta odbyła się w obecności Naczelnika Państwa i ministra Sapiehy. Ze strony Francji obecni byli: pełnomocny poseł francuski w Warszawie pan Panafieu i generał Henrys ze świtą.

Ordery otrzymali: gen. Henrys, gen. Billette, gen. Durand, pułk. Honpe, pułk. Loir, pułk. Eyrand, pułk. Faury i kap. de Moserat.

Przed wręczeniem orderów, Naczelnik Państwa wygłosił w języku francuskim następujące przemówienie:

„Sto lat temu Napoleon, na czele wielkiej armji przechodził przez Polskę; w armji znajdowali się legionści polscy, wśród nich było kilku oficerów francuzów, ozdobionych niewielkim skromnym orderem „Virtuti Militari“.

Jestem szczęśliwy, że odradzając stuletnią tradycję, łączącą Francję z Polską, mogę osobiście wręczyć oficerom francuskim, którzy odznaczyli się w walce, odznakę „Virtuti Militari“. Następnie Naczelnik Państwa uściśnął każdemu z oficerów, kawalerów orderu, rękę. Muzyka wojskowa odegrała hymn polski oraz Marsyllankę.

Oficerowie udekorowani ustawili się w szeregu przy Naczelniku Państwa i w postawie baczności przyjęli defiladę kompanii honorowej.

W godzinach popołudniowych odbył się w Belwederze obiad na cześć oficerów, kawalerów orderu. Obecni byli na obiedzie minister Sapieha i poseł francuski, p. Panafieu.

W odpowiedzi na, wygłoszoną przez ministra Sapiechę, mowę na cześć odjeżdżającej misji wojskowej i oficerów francuskich odpowiadał generał Henrys, dziękując za udzielone zaszczytne odznaczenia i oświadczając że aczkolwiek z żalem opuszcza Polskę, to jednak szczęśliwy się czuje, że Polska jest obecna w chwili zwycięstwa i rozkwitu.

Śmierć Kościuszki

dnia 15 października 1817 roku

(Z dziełka E. Jezierskiego).

Umierał wielki starzec, największy bohater Polski, a przy zgonie jego nie było żadnego z rodaków, nie czuł przy sobie żadnych ech Ojczyzny, którą tak gorąco, a potężnie miłował.

Do ostatniej chwili, mimo rosnącej gorączki i osłabienia pulsu, zachował zupełną przytomność umysłu. Kazał włożyć sobie do trumny swoją szablę bojową, a pamiątkową po Sobieskim zwrócić narodowi.

Ostatnie słowa jego były o Ojczyźnie, o niej marzył w gorączkowych majaczeniach, wygłaszał jakieś przepowiednie w języku polskim, których, niestety, obcy słuchacze zrozumieć i powtórzyć nie umieli.

Wreszcie nadszedł dzień 15 października 1817 roku. O godzinie 10-ej wieczór zbrakło mu już głosu; pełnym słodczy wzrokiem z uśmiechem spojrzął na stojącą w rogach łóżka jego Emilkę Zeltnerównę, podał jedną rękę Zeltnerowi*), drugą Zeltnerowej, uściśnął je, opadł na poduszkę i skonał.

Smutek i żalność zapanowały w Solurze na wieść o śmierci wielkiego starca. Ze wszystkich stron napływały tłumy mieszkańców, by wziąć udział w skromnym, prawie ubogim pogrzebie.

Ze wszystkich wież kościelnych rozległo się bicie dzwonów żałobnych, gdy sześciu ubogich starców, uginając się pod drogim ciężarem, niosło mary ze zwłokami Kościuszki.

Orszak poprzedzały dzieci z zakładu sierot, w żalobę ubrane, niosące wieńce i bukiety, za nimi szła młodzież szkolna z nauczycielami, a następnie duchowieństwo. Zwłoki spoczywały na marach w otwartej trumnie, ukazując po raz ostatni zebranym szlachetne i tak umiłowane rysy wielkiego starca.

Obok mar postępowało sześciu młodzieńców, niosąc na czarnych poduszkach kapelusz generalski, buławę, pałasz, order Cyncynata**) i dwa wieńce:

*) Franciszek Ksawery Zeltner obywatel szwajcarski, był konsulem w Paryżu, z którym Kościuszko przyjaźnił się oddawna i u którego zamieszkiwał w miasteczku Solurze od roku 1815.

**) Order Cyncynata został ustanowiony w roku 1783 przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej dla wybitnych uczestników w wojnie o niepodległość wyżej wymienionych Stanów.

dębowy i laurowy. Za trumną szedł Zeltner z rodziną i tłum ludności. W kościele złożono zwłoki w trumnie ołowianej i dębowej i zniesiono do sklepu pod wielkim ołtarzem.

Wieść o śmierci Kościuszki lotem strzały obiegła świat cały, budząc wszędzie wielką żalność. Wszystkie rządy narodów cywilizowanych wyraziły swe ubolewanie narodowi polskiemu, a poeci opiewali ją w natchnionych rymach.

Doszła wieść o tym i do Polski, pogrążając naród cały w żalność. Wszędzie odprawiano uroczyste obchody żałobne i jednogłośnie postanowiono upomnieć się o wydanie zwłok tego najlepszego, najszlachetniejszego i największego syna Polski.

Wydobyte z tymczasowego grobowca zwłoki Kościuszki złożono na rydwanie żałobnym i pod osłoną honorowego oddziału kawalerji szwajcarskiej powieziono do Ojczyzny.

Po wielu, wielu latach tułaczki wrócić miał do niej trupem, gdy duch jego oddawna tam przebywał.

Złożono je początkowo na przedmieściu Krakowa, w kościele św. Florjana, na obchód żałobny przeznaczając dzień 23 czerwca w 1818-go.

W przeddzień wieczorem oficerowie na barkach swoich przenieśli trumnę do kościoła katedralnego, gdzie złożyli ją na wspaniałym katafalku, ozdobionym obrazami z najwybitniejszych czynów Kościuszki.

Wspaniałym, a zarazem wielce żalnym był ten obchód pogrzebowy, poczym zwłoki zniesiono do podziemi katedry na Wawelu, gdzie złożono je obok trumien Jana III i ks. Józefa Poniatowskiego.

W grobach królewskich spoczął ten nieukoronowany król Polski, przewyższający jednak wielu z królów wielkością i prawością serca i gorącym umiłowaniem Ojczyzny.

Z posłewu śmierci

Ś. p. ppor. Kajetan Stefanowicz

Dnia 29 września, w bitwie kawalerji naszej nad Stuczem, pod Rohaczewem zginął ś. p. podporucznik Kajetan Stefanowicz. Był on wzorem oficera-kawalerzysty: śmiały, odważny, pełen zawsze junackiego ducha, przytym znakomity kolega w szeregu. Szereg ten znał pporucznik Kajetan Stefanowicz doskonale, służył on bowiem od samego początku wojny w Pierwszej Brygadzie Piłsudskiego, rozpoczynając swą służbę od szeregowca. W roku 1915 był dopiero kapralem, ale nie dla tego, żeby mu brakowało męstwa, czy odwagi, lecz dlatego, że w Pierwszej Brygadzie awanse szły bardzo powoli, bo dużo było świetnych ludzi na każde poszczególne stanowisko.

Ś. p. Kajetan Stefanowicz brał udział we wszystkich bojach ówczesnego pierwszego pułku Beliniaków, wykazując przy każdym spotkaniu z wrogiem znakomite cnoty żołnierskie.

Po rozbiciu Legionów, wrócił do Małopolski i pracował tam (we Lwowie), jako profesor rysunków. Był on bowiem z zawodu artystą malarzem i posłał w tym kierunku bardzo poważne i głębokie studia, odbyte zagranicą w Monachjum i w Paryżu.

Gdy tylko w roku 1918 zrzuciła Polska igrzysko saborców, ś. p. Kajetan Stefanowicz zgłosił się znowu

ochotniczo do szeregu i walczył przeciwko Ukraińcom pod Przemyślem. Chorywem, Lwowem, oraz wogóle w wielu bitwach, toczonych we Wschodniej Małopolsce.

Był on znakomitym oficerem, a równocześnie należał do rzędu doskonałych pisarzy wojskowych. Jego korespondencje z frontu, ogłaszane w różnych pismach, a specjalnie w „Żołnierzu Polskim”, którego był stałym współpracownikiem, cieszyły się wielką poczytnością i były rozchwytywane przez czytelników żołnierzy.

Ś. p. podporucznik Kajetan Stefanowicz odznaczył się świetnie w czasie Wyprawy Wileńskiej, gdy na czele szwoleżerów, jako jeden z pierwszych wpadł do Wilna, utrzymując się potym w tym mieście na najbardziej zagrożonej pozycji. Wtedy to kula nieprzyjacielska przestrelała mu czapkę, nie czyniąc na szczęście żadnej szkody. Przeniesiony do pierwszej rezerwy, pracował znowu w swoim zawodzie, nie przestając jednak, ani chwilę, wspomagać, czy to pięknymi rysunkami, czy też pięknie pisanymi utworami, wydawnictwo „Żołnierza Polskiego”. Między innymi w Bibliotece Polowej „Żołnierza Polskiego” ogłosił bardzo piękną pracę swoją p. t. „O Koniu”. Praca ta zyskała sobie wielkie powodzenie wśród naszych kawalerzystów, dość powiedzieć, że rozeszła się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

W roku 1920, gdy tylko nastała wiosna, a armja nasza ruszyła na Kijów, podporucznik Stefanowicz znowu nie mógł miejsca w cywilu dosiedzieć i ruszył na wojnę, biorąc się mężnie w wielu bitwach. Odznaczył się specjalnie w wielkiej grupie jazdy generała Romera, pod Koziatynem.

Piękne opisy tych walk przysyłał do „Żołnierza Polskiego”, gdzie były drukowane.

I znowu wrócił do cywila i znowu, gdy tylko armji naszej noga się powinęła, uznał, iż nie może troszczyć się nawet o los swych najbliższych, lecz, że rzuciwszy wszystko, musi spieszyć na pole walki, aby walczyć razem z tymi, których tak bardzo podczas wojny ukochał. Przysłał znowu do 1 pułku szwoleże-

rów, odznaczając się chlubnie w wielu bojach kawalerijskich, czyniąc wiele szarż i tnąc się z kozakami Budiennego wielokrotnie na szable.

Zginął, stojąc na moście na Słuczu, podczas gdy patrzył przez lornetkę, ugodzony śmiertelnie prosto w czoło.

Strata jaką ponosi armja polska i społeczeństwo polskie przez śmierć ś. p. podporucznika Kajetana Stefanowicza jest bardzo ciężka. Redakcja „Żołnierza Polskiego” traci w nim znakomitego współpracownika.

Cześć zasłudze zacnego patrioty, świetnego szwoleżera.

Boje 2 pułku ułanów

(Od naszego korespondenta wojennego)

Miejsce postoju we wrześniu.

Dzień dzisiejszy nie zapowiadał się bynajmniej spokojnie. Już od samego rana rozpoczęła się gwałtowna strzelanina, która przybierała z każdą godziną na rozmiarach. Sprawcami tej strzelaniny byli bolszewicy, którzy doznawszy wczorajszego dnia poważnej porażki, przeprowadzali teraz gwałtowny atak, by wypierać naszą piechotę z zajętych stanowisk. Wieś K., w której stała nasza artylerja, była poważnie zagrożona.

To też stojący w rezerwie, w sąsiedniej wsi ułani byli w jaknajostrzejszym pogotowiu, oczekując rychłoli nadejście rozkaz wzięcia udziału w bitwie... Dowódca pułku nie pozwolił nawet popuszczać koniom popręgów. Na twarzach ułanów malowało się jakby zniecierpliwienie, w oczach gorzały silne błyski zapału i brawury. Odgłos niedalekiej bitwy działał na brach ułańską podniecająco, rwała się poprostu dusza ułańska w tę stronę, skąd dochodził wrzaskliwy zgłęk. Zniecierpliwienie objawiało się coraz to silniej... Ale nie tylko ułani, nawet konie zaczęły okazywać pewien nie-

MARJA DĄBROWSKA.

LUNA

(Powieść.)

Hańdzia została nagle olśniona błyskawicą domysłu. — Spytała z najcudniejszym uśmiechem, podczas gdy rzęsy jej zlekka drżały.

— A jak się nazywał ten pana hrabiego znajomy. Bo to może i jaki mój znajomy z Kalisza.

— Nazywał się, Jerzy Prządka, uczeń z szóstej, sdał się, klasy.

Jeszcze coś mówił, ale Hańdzia nie bardzo słyszała. Była jednakże rada — bo może nie zobaczę, jak bardzo zbliła i jak się potem znów zaczerwieniła. Zastanawiała ją też na szczęście fioletowe lewkonie w kryształowym wazonie. — Ale teraz wszystko było złote. Kwiaty i twarze i cały pokój w złotych cudownych sstrach. Namijając dziką wprost wesołość, wstrzymując kąciki ust od śmiechu, pytała jeszcze

46

Handzia o to i owo. — Jak się jedzie do Gologóry, albo w stronę Częstochowy.

Ostrzesz zato mówił coraz to mniej. Stał się szorstki i zatapiał spojrzenie brązowych oczu, jakby wgląd siebie. Twarz mu się zbiegła. Zdawał się oddawać nlewośolym wspomnieniom. Wprędce pożegnał się i odszedł, obiecując być jeszcze przed wyjazdem.

Pani Wejherzyna wejrzała teraz poufnie i aż do dna w zielone oczy dziewczynki, lśniące przecudną radością.

— Cóż to za szczęście spotkało tę małą złotą stokroć?

Hańdzia odpowiedziała prosto w poczuciu niezmiernej wagi tego wielkiego zdarzenia.

— Dowiedziałam się, proszę pani, gdzie jest mój narzeczony. Czy to niema się z czego cieszyć?

— Domysliłam się tego odrazu, gdy mój siostrzeniec powiedział nazwisko. Nic się na tej twarzy nie ukryje.

— Myślałam, że pani nie patrzyła na mnie.

— Takie stare wdowy jak ja, moje dziecko, wszystko widzą. Ale nie myślałam, że na to już ma narzeczonego.

(C. d. n.)

pokój i grzebały niecierpliwie nogami, jakby tęskniły za jakąś brawurową szarżą...

Długa chwila oczekiwania...

Nagle nadjeżdża łącznik — przywozi wiadomości i rozkaz...

— „Piechota cofnęła się pod naporem nieprzyjaciela! Artylerja broni się kartaczami! Ma rozpocząć działanie kawalerja!...“

Błyskawicznie czyni dowódca pułku odpowiednie zarządzenia.

— „Drugi i czwarty szwadron natychmiast do ataku! Reszta w pogotowiu!“

Szybko podjeżdżają rotmistrze do swoich szwadronów.

— „Na koni!“

— „Szwadron od środka w prawo, lewo na 5 kroków luzuj! — do ataku marsz!“

Padają twarde słowa komendy; z brawurową szybkością i nadzwyczajną sprawnością wykonują je ułani; za chwilę pędzą już dwa szwadrony w konnym szyku w stronę K.

Dopadają wzgórze. Stąd widać już wieś jak na dłoni. W tej samej chwili jednak zostali ułani ostrzeżeni przez nieprzyjaciela, bo wnet posypał się ich stronę cały grad kul... Wszystkie karabiny maszynowe przywitały pędzących. Widocznie chcieli bolszewicy zniszczyć tę garstkę zuchwałą, co śmiała porwać się na siłę przeważną kilku pułków...

A tymczasem ułani, nie zważając na krzyżowy ogień, pędzili z coraz to większą szybkością i jak pionun, runęli na prawe skrzydło wroga...

„Bij! morduj!“ — zagrzębiały polskie okrzyki wzdłuż całej linii.

Odpowiedział im ze strony bolszewików głuchy okrzyk przerażenia. Impet natarcia bowiem był tak wielki, że bolszewicy oszołomieni, nie mogli podjąć żadnej obrony i z okrzykiem przerażenia na ustach, zaczęli w panice i popłochu uciekać... Dzielni ułani byli już na karku nieprzyjaciela; z wściekłością i zjadłością rąbali na prawo i lewo. Nikt nie wyszedł żywy z tej opresji, chyba że ręce podnosił, by dostać się do niewoli.

Zwycięstwo było wielkie. Momentalnie bowiem, kiedy na prawem skrzydle doprowadziła ta brawurowa szarża do tak świetnych rezultatów, zachwiała się równocześnie linja frontu na odcinkach sąsiednich. W obawie oskrzydlenia wycofywały się czempredziej pułki sowieckie w kierunku wschodnim, cała nasza linja przesuwała się naprzód.

Wieś K. została ponownie obsadzona przez naszą piechotę, — a sprawiły to męstwo i brawura dwóch ułańskich szwadronów.

J. M.

Listy żołnierskie

Szanowna Redakcjo!

Skombinowany bataljon z naszego pułku 19-go „Ods. Lwowa“ otrzymał w końcu sierpnia rozkaz współdziałania z pewną brygadą kawalerji, mającą za zadanie wyłapać oddział znaczniejszy bolszewików, który przerwał przez nasz front. Polowaliśmy nań przez dni bez skutku. Wreszcie 28.VIII rano dostał się do nas baon rozkaz zajęcia wsi Stoki pod Bóbrką we wsch. Małopolsce.

Ściągnięto cały baon do miasta i wkrótce pomaszzerowaliśmy do Stoków, na drodze do których stał jeden pluton z naszej komp. Niebawem też połączył się on z nami.

Wówczas plutonowy opowiedział mi zdarzenie, dosadnie malujące, jakie skutki wynikają z gapiostwa poszczególnych żołnierzy.

Na drodze wiodącej do owej wsi Stoki, przy chruścianym płocie stał żołnierz na wedecie. Miał za zadanie obserwować drogę i jej okolice. Stoł, patrzy, aż tu widzi od strony bolszewickiej nadjeżdża jakiś żołnierz konno.

Mundur nasz, płaszcz hallerowski, ale w rękę nahaja, a na głowie kozacka czapa futrzana. Młody rekrucina zdebiął. Kozak tymczasem podjechał na kilka kroków i pyta: — Ej, towarzyszu! Ty z kakowo poika! Rekrut gały wybałuszył, nic nie odpowiada (karabin miał zawieszony na ramieniu), wreszcie rzucił się do ucieczki. Tu i kozak spostrzegł się, wyrwał szablę z pochwy i byłby go zarąbał, gdyby nie plutonowy i kilku żołnierzy, którzy nadbiegli na pomoc...

Ale do rzeczy. Doszliśmy do końca tej wsi, dalej droga wznosiła się zlekka pod górę za którą, w dolinie, miała się znajdować wieś S., obsadzona przez bolszewików. Skręciliśmy zatem na prawo i koło cmentarza zeszliliśmy w dół, przez strumyk do, nawpół zburzonego, folwarku. W prawo od niego kazał się dca baonu rozsypać w tyraljery i iść naprzód na wieś. Już teraz zauważyłem jak zmykają „czerwone“ wedety z poza stogów siana, a wkrótce nadjechały galopem konne posterunki, meldując że bolszewicy „uciekają“! Wcale oni jednak nie uciekali... Trzy plutony rozwinęły się w tyraljery, jeden szedł z tyłu w rezerwie. Wysunęliśmy się na górę i pędem poczęliśmy zbiegać po kartoflisku w dół na łąkę.

Strzały zrazu rzadkie wzmagały się; zaterkotały kulomioty z ich strony. My tymczasem przebiegliśmy łąkę i znów pod górę... Ja ze swym plutonem posuwałem się po zboczach wzgórza, dolinę. Teraz dopiero zauważyłem zajeżdżające dwie „prolotki“ z ustawionymi na nich kulomiotami, które natychmiast otworzyły na nas ogień. Pomimo tego podsuwaaliśmy się naprzód, kilku najsmielejszych wysunęło się naprzód, było już tylko w odległości około 100 kroków od k. m. Jednak zwałił się jeden z naszych, ranny w nogę, wkrótce i drugi — sekc. B. — bajecznie odważny chłopiec dostał w pachwinę i legł, jęcząc na drodze, prosząc aby go dobić, bo bał się aby go nie zostawiono. Skorzystałem z tego aby wziąć od niego karabin, bo cóż można zrobić tylko z „naganem“ w rękę? Grunt to karabin!

Mając mannlichera w rękę wyskoczyłem na wzgórze i ujrzałem w odległości może najwyżej 20 kroków owe dwa wózki z K. M. i azjatyckie mordy Moskali przy nich. Błyskawicznie zmierzylem raz, drugi, piąty — konie wspięły się, zwały na bok... Zrozpaczony bolszewik odwrócił do mnie kulomiot, nacisnął cyngiel — padłem plackiem i w porę śmierć w postaci całej serji kul wionęła mi tuż nad głową. Odsunąłem się nieco w tył. Tymczasem nadciągnęli żołnierze rezerwa i po chwili, wyczekawszy na atak 7 komp. z prawego skrzydła, ruszyli naprzód. Masy kawalerji bolszewickiej drgnęły i zaczęły wiać, zostawiając w naszych rękach kulomioty, tabory, liczne trupy no i naturalnie wieś. Zmieniono nas hajejutr...

Konrad Jotemski 2 k. 19 p. p.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dn. 11 października 1920 r.

Patrole litewskie, nie zważając na rozejm, kilkakrotnie przekraczały linię demarkacyjną. Do naszych oddziałów przechodzi ludność ze strony litewskiej z prośbą o obronę przed rabunkami grasujących band litewsko-bolszewickich.

Przy zajęciu Kojdanowa wzięliśmy 100 jeńców z 27 dyw. som.

Na południowym froncie daje się zauważyć większa koncentracja sił bolszewickich w okolicach Zmierzynki z widocznym zamiarem ruszenia się na armję ukraińską z chwilą nastania rozejmu na froncie polskim.

Nacz. Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, dn. 12 października.

Na północnym skrzydle oddziały nasza dotarły do Nowoswiewiczan, natrafiając wszędzie na nader życzliwą postawę ludności.

Na zachód od Mińska dn. 11 b. m. toczyły się zacięte walki pod Kojdanowem. Nieprzyjaciel, jak widać z przejętych rozkazów, skoncentrował w tym rejonie trzy dywizje.

Kojdanów parokrotnie przechodził z rąk do rąk, w ostatnim jednak rezultacie dywizje nieprzyjacielskie zostały kompletnie rozgromione.

Oddziały poznańskie, których dzielnemu zachowaniu się powyższy sukces przypisać należy, wzięły 700 jeńców wraz ogromną zdobycz.

Tegoż dnia zajęliśmy Słuck.

Pozatem sytuacja niezmieniona.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Urlopowanie ochotników szeregowych.

Wyszedł następujący rozkaz ministra wojny, gen. por. Sosnkowskiego.

W związku z rozkazem ministerjum wojsk. L. 3575/934/20 I. T. min. wojsk. poleca niezwłocznie urlopować:

1) Ochotników szeregowych z pośród roczników 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1881, 1892 i rocznik 1902 (urodzonych po d. 30 czerwca), którzy zostali wcieleni do oddziałów zapasowych, zakładów wojskowych i t. p., a podległych obecnie min. wojsk. względnie D. O. G.

2) Ochotników szeregowych, znajdujących się w dniu wydania niniejszego rozkazu na terenach D. O. G. i podległych mu, którzy należą do starszych roczników, licząc od rocznika 1884, 1883, 1882 i t. d.

Zarazem nadmieniam, że mogą pozostać w szeregach ci ochotnicy z pośród wymienionych, którzy zgłoszą chęć pozostania stałego w wojsku w charakterze ochotników, jednakże nie przekroczą 42 r. życia.

3) Rozkaz powyższy nie dotyczy wogóle oficerów ochotników.

Wykonanie niniejszego rozkazu co do bezterminowego urlopowania ochotników, znajdujących się w oddziałach zapasowych i t. p., podległych minist. wojsk. przeprowadzą odpowiednio dowództwa okręgów generalnych.

Z kraju

Rozporządzenie w sprawie rabunków.

Wszystkie władze wojskowe i cywilne w szczególności urzędy telegraficzne i pocztowe, wojskowe stacje telefoniczne, stacje kolejowe, władze polityczne, posterun-

ki policji państwowej i żandarmerji wojskowej — polowej i etapowej — obowiązane są każde doniesienie ludności cywilnej, względnie organów władzy w przedmiocie rabunku, plądrowania względnie bezprawnych rekwizycji, dokonywanych przez osoby wojskowe, podać do wiadomości bezpłatnie i z możliwym przyspieszeniem do najbliższego dowództwa dywizji, względnie okręgu etapowego zaś poza obszarem wojennym do dowództwa okręgu generalnego lub rejonu wojskowego.

Władze polityczne zarządzają za pomocą publicznych ogłoszeń pouczenia ludności o możliwości podawania doniesień w sposób powyżej oznaczony i o obowiązku władz załatwienia tych doniesień bezzwłocznie i bezpłatnie.

Minister Spr. Wojsk. (—) Sosnkowski

Min. Spr. Wewn. (—) Skulski

Min. Pocz. i Tel. Państw. (—) Stesłowicz

Minister Kolei (—) K. Bartel.

Sanitarny pociąg belgijski. Dn. 11/X do Warszawy przybył pociąg sanitarny belgijski. Gdy pociąg zatrzymał się orkiestra powitała go dźwiękami hymnu narodowego belgijskiego. Gości belgijskich, po wyjściu z pociągu, powitał przemówieniem szef w-lu sanitarnego M. S. W. dr. Zwierzchowski. Następnie przemawiał prezydent miasta inż. Drzewiecki i generał Józef Haller, który witał przybyłych nie jako przedstawicieli Czerwonego Krzyża, lecz reprezentantów narodu belgijskiego, który przechodził takie jak my, ciężkie koleje. W przemówieniu, wygłoszonym na podziękowanie, dr. Leycost wyraził najgorętszą sympatię i przyjaźń dla polaków, zaznaczając, że pociąg jest darem całego narodu belgijskiego wszystkich od najuboższych, do najbogatszych.

Następnie goście zaprezentowali cały pociąg, przygotowany i urządzony świetnie i zawierający 280 miejsc siedzących i 128 leżących.

Jako szczególną osobliwość zawiera on specjalne nosze wynalazku belgijskiego, ułatwiające transportowanie rannych.

Pociąg zawiera salę operacyjną wraz z gabinetem Reentgenowskim.

Personel składa się 250 osób lekarzy i sanitariuszek.

Kto oddał się na usługi polskiej armji, ten uratował konie i wóz. W gminie Czuryły, powiatu siedleckiego, jeszcze przed najazdem bolszewickim, niektórzy gospodarze uradzili dobrowolnie pojechać razem z odstępującym wojskiem polskiem i być do jego rozporządzenia. Tak też i zrobili. Pozostawili gospodarstwa, żony i małe dzieci, a sami wozili wojska, amunicję lub prowiant. Poznali kawał Polski, zaznajomili się z życiem wojska, zobaczyli co dobrego, a co złego znajduje się w szeregach naszej armji i po kilku tygodniach tak pracowicie i pożytecznie spędzonych — powrócili do rodzinnych zagrod z zadowoleniem w sercu ze spełnionego postępu, a i z tegoż że ocalili tyle bogactwa, ile warte dzisiaj dla gospodarstwa konie, uprzęże i wozy. Cóż zastali u sąsiadów? Wielki lament z powodu rabunków bolszewickich i że nie namówili się wszyscy do tej podróży z polską armją.

Wieści o zaginionych jeńcach. Przy poselstwie polskiem w Wiedniu utworzono biuro wywiadowcze Urzędu do Spraw Powrotu jeńców, uchodźców

i robotników (J. U. R.) mające na celu, w porozumieniu z austriackim urzędem metrykalnym, wystawianie aktów zejścia i udzielanie informacji o zaginionych jeńcach Polakach byłej armii rosyjskiej i byłej armii austriackiej. Osobny dział stanowią wywiady o jeńcach zaginionych w niewoli austriackiej. Do wyszukania danego jeńca potrzebne są następujące dane: 1) imię i nazwisko, oraz imię ojca, 2) miejsce i data urodzenia, 3) pułk i kompania, w której ostatnio służył, 4) miejsce ostatniego pobytu w niewoli, 5) ostatnia wiadomość.

Zapytania należy zwracać do Państwowego Urzędu do Spraw Powrotu J.U.R. w Warszawie, Królewska 23.

Ze świata

Kijów jest odcięty od świata. Ukraińscy powstańcy odcięli wszystkie linie kolejowe, prowadzące do Kijowa a zajęcie miasta, według wiarogodnych meldunków jest kwestją tylko czasu. Wojska sowieckie stawiają powstańcom mały opór. Codziennie donoszą o przyłączeniu się wojsk sowieckich do powstańców a klęska armii sowieckiej z dnia na dzień się powiększa.

Finlandja i Polska. Finlandzki minister spraw zagranicznych udaje się do Rygi na konferencję z przedstawicielami rządów państw kresowych i Polski.

Przypadki Budiennego. Budienny został wezwany przed bolszewicki sąd wojenny za klęskę we wschodniej Małopolsce. Według nadeszłych wiadomości przeszedł on na stronę Petlury z częścią swoich wojsk, aby walczyć przeciw bolszewikom. Kilka pułków korpusu Budiennego podniosło bunt. Trzy pułki złączyły się z powstańcami chłopskimi w okolicach Jekaterynosławia. Dwa inne zostały zupełnie zniszczone przez piechotę sowiecką.

Radość z pokoju w Sowdepji. Sowiety rozplakowały po całej Rosji protokół z dnia 5 b. m., podpisany przez Dąbskiego i Joffego. Nakazano go odczytywać aktorom w teatrach. Urządzono specjalne wiece, aby go ogłaszać. Według wiadomości stamtąd, radość jest niezmierna. Nikt nie pyta o warunki, wszyscy cieszą się z samego faktu. W Moskwie, Petersburgu i w innych miastach sowieci urządziły demonstracje.

Jak wydalono Litwinowa z Norwegji. Litwinow bezpośrednio przed swym wydaleniem postawił cały szereg nowych propozycji w sprawie umów handlowych między Szwecją a Norwegją. Prezydent rząd norweski, że konieczne jest bezpośrednie podjęcie stosunków ekonomicznych między obu państwami. Proponował, aby narazie pozostawiono na uboczu kwestję uznania urzędowego agentów handlowych. Na to będzie czas po ich zamianowaniu. Nad projektami temi odbyła się rada ministrów. Stwierdzono na niej, że Litwinow przewleka swój pobyt w Christjanji, a tymczasem prowadzi propagandę bolszewicką i przemycza do kraju broszury agitacyjne. Rada ministrów odrzuciła propozycje Litwinowa, da-

jąc mu w ten sposób do zrozumienia, że ma opuścić Norwegję.

Złoto rosyjskie na agitację bolszewicką we Francji. Liga obrony interesów francuskich w Rosji, otrzymała od swego przedstawiciela w Rewlu zawiadomienie, iż jeden z wielkich paryskich banków prywatnych nabył od bolszewików złoto w sztabach na sumę 60.000.000 franków. Zapas ten złota znajdował się już od pewnego czasu w Rewlu. Obecnie wysłano go na parowcu „Petrel” przez Stockholm i Dunkierkę do Paryża. Według informacji posiadanych przez zarząd Ligi, złoto powyższe ma być użyte we Francji na agitację bolszewicką. Ministerstwo spraw zagranicznych zarządziło zatrzymanie statku, o ile ten przybędzie do Dunkierki i skonfiskowanie złota.

Węgry demonstrują przeciw Austrii. Węgry skoncentrowali wielkie masy wojsk na granicy austriackiej w pobliżu Mattersdorf, wobec czego Austria wzmocniła załogę w Wienerneustadt przez oddział piechoty i artylerji.

Rozmałości

Murzynscy paskarze. Nawet Murzyni stali się paskarzami i uprawiają niebywałą dotąd wśród czarnych ludów zbytek. Mieszkańcy wybrzeży Zachodniej Afryki zarobili olbrzymie sumy na sprzedaży kakao. Podczas wojny sprzedawali oni kakao po dziewięć funtów szterlingów za tonnę i gromadzili duże zapasy, które po zawarciu pokoju zbyli jeszcze korzystniej, często z sześciokrotnym zarobkiem. W ten sposób stali się Murzyni posiadaczami wielkich majątków i chcą je teraz odpowiednio użytkować. Przeszło 200 murzynów z tamtych okolic posiada już automobile, a 200 innych czarnych Krezusów czeka na dostarczenie zamówionych. Wielu z nich pobudowało sobie wspaniałe domy zupełnie w europejskim stylu, które kosztowały po 8000 lub więcej funtów. Obecnie zaś — jak donosi pewien kupiec angielski, przebywający w Zachodniej Afryce — weszło w tych okolicach w modę elegancko ubierać się do obiadu.

Odbudowa Francji. Urzędowa gazeta „Office de la Reconstruction industrielle” podaje bardzo ciekawe dane, dotyczące odbudowy Francji.

Z 3930 zakładów do 1 lipca 1920 r. puszczono w ruch 3004, czyli 76,9 proc.

Wspomiane 3903 fabryki zatrudniały w r. 1904 724185 robotników, 1 lipca 1920 zatrudnionych było 301.057 czyli 42 proc. poprzedniej liczby. Najbardziej ożywiona jest gałąź włókiennicza, zatrudniająca 51,5 proc. w porównaniu z r. 1914, potem przemysł kamienny 46,6 proc., trzecie miejsce zajmuje przemysł metalowy 44,1 proc. Wynika z tych danych, iż we Francji daje się odczuwać ogromny brak robotników. Jakkolwiek bowiem uruchomiono 76,9 proc. fabryk, zdołano zatrudnić zaledwie 42 proc. robotników. W każdym razie odbudowa techniczna Francji postępuje niezwykle szybko.

SPORT

Wyścigi konne I-go pułku artylerji górskiej. W Nowym Targu odbyły się w dniu 3 b. m. wyścigi i igrzyska olimpijskie, urządzone przez baterję zapasową i p. a. g. pod kierownictwem kpt. Śliwki, na dochód Domu Żołnierza.

Wyścigom i zawodom olimpijskim przyglądały się tysiączne rzesze, które pościgały na widowisko nawet z odległych wiosek. Niezwykle zainteresowanie budziły tu nieznane zawody, gry, skoki w dal, wżwyz. biegi płaskie, z przeszkodami, konne i piesze.

Na boisku przygrywała muzyka wojskowa 2 p. s. p.

Na program złożyły się trzy biegi konne dwa piesze, oraz zawody i gry żołnierskie.

I. Bieg (żołn.), dla starszych koni, dystans 200 m. z przeszkodami, pierwszy przybiegł ochotn. Pieprzak, drugi podchor. Kurach.

II. Bieg oficerski z przeszkodami, dystans 3500 m., kpt. Wyrobisz, 2 kpt. Macudziński, 3 por. Winnicki.

III. Bieg górali płaski, dystans 1300 m., 1 ochotn. Suski, bijąc na 10 długości współzawodników.

W skokach pierwszą nagrodę otrzymał podchor. Kurach drugą ochotn. Niezabitowski; w biegu pieszym 400 m. przybiegł pierwszy ochotn. Niezabitowski.

Zamierzony, doniosły cel społeczno-kulturalny, jak również znaczny dochód na Dom Żołnierza odniosły zupełny sukces, opłacając sownie niezwykle trud, jaki podjęła baterja zapasowa i p. a. g. w urządzeniu tego widowiska.

36 p. p. — W. K. S. w Zawody w piłce nożnej między W. K. S. W., a 36 pp. zakończyły się wygraną W. K. S. W. s wynikiem 3 : 0 (1 : 0) Sędzią był Amerykanin p. Schmidt

HUMOR

PILNY INTERES

Pomeranz przychodzi na policję po przepustkę do Tarnopola.

Komisarz: Musi pan udowodnić konieczność wyjazdu.

Pomeranz: Zowszem. Moja żona napisała mi, co jest taka na mnie wszczekła za to, co sam uciekłem przed bolszewikami a ją tam zostawiłem, że jak się jej tylko pokażę na oczy — to ją zaraz szlak trafi.

ZEMSTA GOLARZA

Do golarza zajętego stryżeniem włosów wpada zadyszana służąca z sąsiedniej kamienicy i pyta go: Znał pan tego profesora z przeciwnika?

— Znałem odpowiada.

— Wczoraj właśnie umarł a pani chce, by go przed pochowaniem pan jeszcze ogolił.

— Nie, powiada zirytowany golarz, on nie był moim gościem. Całe życie sam się golił, niech się teraz także sam goli.

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Leszczyńska Aleksandra, zamieszkała w Warszawie, Dzielna 95, uprasza o podanie pod powyższym adresem wiadomości o bracie swoim kpr. Kazimierz Leszczyńskim, który służył w 4 p. p. leg. 11 komp.

Plut. P. Bombel z III.3 p. p. leg. 9 komp. Pocztą pol. poszukuje pchor. Bonawenturę Kamińskiego.

Ktoby wiedział cokolwiek o plut. Kalkowskim Adamie z 3 komp. 25 p. p., zechce zawiadomić brata, st. szer. Kalkowskiego Klemensa, 12 komp. 34 p. p. Pocztą pol. 5.

Jan Gatnar z Ruptawy, pow. Rybnik Śląsk Górny, pocztą Jastrzęb, poszukuje swego syna, Gatnara Franciszka, urodzonego 3 grudnia 1893 r., żołnierza armji Hallera we Francji 3 marca 1919 r.

Roman Tylec, ochotnik, rysownik w kancelarii technicznej Lotniczych Warsztatów Automobilowych Warszawa-Mokotów, poszukuje swego syna Leonarda Tylca, który prawdopodobnie przydzielony do 4-ej armji wyjechał na front. Uprasza się o podanie adresu wyżej wspomnianego do kancelarii techn. Lotniczych Warszt. Automobilowych, Warszawa-Mokotów dla Romana Tylca.

Chrzestnych matek poszukują:

Szer. Matański Kazimierz, „Żołnierz Polski” Długa 30.

Sierż. Mucha Feliks, plut. Buczek Wł., plut. Domański Fr., grupa pod Grudziądzem p. Puławskiego. Pomorze.

Szer. Konczalski Wacław, Baon Zap. 1 p. p. Leg., Jastrzęb.

Szer. Dubiel Kasper, szer. Dąbrowski Michał, Lidzka p. Strzelców 8 ochotn. komp. P. pol. 46.

Szer. Puszkiewicz, komp. sztabowa fr. północnego. P. pol. 53.

St. szer. Hipolit Mazurkiewicz, st. szer. Kazimierz Osipiński, kapr. Stanisław Dembny, 70 p. p. Włkp. 9 komp. P. pol. 5.

Kapr. Tomaszewski Wacław, kapr. Bryze Adolf, 22 Dyw. Ochotn. II bryg. 2 plut. telef. P. pol. 67.

Plut. Bułat Stanisław, plut. Dziernaga Jan, Twierdza Modlin Baon Mostowy.

Kapr. Szymański Edward, kanon. Nowakowski Stanisław Dow. VIII bryg. Art. Pocztą pol. 8.

Szer. Biłski Marjan (ochotnik-legun), Warszawa, Długa 30. Szer. Kosieradzki Henryk, Leszno 43.

Kapr. Dąbrowski Emil, kapr. Gliwak Jan, kapr. Orzechowski Piotr, st. szer. Kosmala Wojciech, st. szer. Modelewski Zygmun, 53 p. Str. Kres. 3 baon 3 K. K. M. P. pol. 72.

Plut. Wasikiewicz Lusiak, kapr. Piachla Józef, kapr. Mazanek Ed., 2.VII baon kol. Gł. pocztą pol. VI.

St. szer. Czajkowski Jan, Dow. Taborów 14 Dyw. P. Włkp. P. pol. 52.

Szofer Władysław Chodorowski, Warszawa, Szpitala wojskowy Nr 9.

Kapr. Gerych Czesław, 2 p. Strz. Konnych, Pińczów. Plut. Bauer Adam, st. szer. Kobradzki, Komisja Gosp.

darcza II p. p. 7 p. Str. Kr. Plut. Królicki Juliusz kapr. Dach Jan, st. żołn. Garbala Roman, Główny Szpital Wojsk Nr 1 oddział I sala 14.

Wachm. Henryk Barkłaj de Tolli, wachm. Kaz. Pocztą but-Odlaniecki, wachm. Zb. de Rosset, wachm. Machmet Bel Naneszwili, 5 p. ul. św. 2, Garwolin.

Chrzestnych ojców poszukują:

Leg.: Bronisława Boksańska, Julia Michałowska, Helen Giedroń, Baon Linjowy O. L. K. 1 komp. P. pol. 53.

Józefa Miłosza, organistę z Łukowa, szeregowca-ochotnika poszukuje ks. Antoni Pacewski z Łukowa, kościół po-Bernadyński. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o nim proszony jest o podanie jej pod powyższym adresem.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierszowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego” Długa 50



486